

Przedpłata dla miejscowych Rocznie rb. 9 — półrocznie rb. 4.50 — kwartalnie rb. 2.25 — miesięcznie k. 75

KURYER NARODOWY

Cena ogłoszeń 1) Za wiersz garmentu lub jego miejsce na 1 str. kop. 50.

Redakcja i Administracja: Warszawa Nowy-Swiat № 61.

Kochajcie waszą mowę macierzystą, bo to wasz skarb najdroższy.

NADESŁANE.

REKLAMOWANE

w ostatnich czasach imitacje brylantów nie dorównują wyrobom firmy G. BARGOIN, które jedynie mają świetny blask i wyróżniają się wybitnie wśród wszelkich tego rodzaju ozdób.



RENAISSANCE

Codziennie Koncerty orkiestry pod dyrekcją

Sienkiewicza.

NARODOWEJ

Koncerty podczas obiadu od 2-ej do 5-ej i wieczór od 8-ej do 1-ej.

P. Lebedziński

Skład aparatów i potrzeb do fotografii

Warszawa, Krak. Przedm. 65. Filia: Nowy Świat 46.

Największy wybór aparatów fotograficznych najnowszej konstrukcji. Towar tylko wyborowy. — Ceny fabryczne stałe.

MYDŁO MODERNE.

AKC. TOW. FRYDERYK PULS,

Plac Teatralny 11 — Nowy-Swiat 41.



Przez Wysokie c. k. Namieśnictwo koncesjonowane

BIURO PODRÓŻY i SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADCKIEJ Oświęcim, (Uwrozc)

GALICJA

sprzedaje bilety okrętowe I, II i III klasy dla parostatków poczyńskich do Ameryki, do Kanady i do Anglii, oraz bilety kolejowe amerykańskie i kanadyjskie po cenach taryfowych.

Obecnie ceny okrętowe niższe.

Specjalnie Na Letnie Mieszkania b. trwałe

F. STOJANOWSKI Warszawa Marszałkowska 123 róg Słennej

Urojone pretensye.

Stawia się czasem prasie dziwne wymagania, — ma się do niej zupełnie urojone niekiedy pretensye. Zwykle przynajmniej jej zbyt mało wpływu i znaczenia w biegu spraw powszedniego życia i nie liczymy się z jej nawoływaniem, które z reguły bywa głosem wołającego na puszczy.

Niech jeszcze w dodatku jakieś złotodziobe piskłe publiczystyczne podejmie te równie niedorzeczne jak niemożliwe oskarżenia i krzykliwe wypracowania stylizowanych, w których aragonyca walczy o lepsze z światopoglądem dziecięcym, ale już urabianym wśród jakiejsz rzadkiej jeszcze na szczęście w naszym społeczeństwie tre-

A poważni dziennikarze tymczasem czynią z pewnością wszystkim raczej śmieszny przykład, a zagadki polskie, choćby nawet w niewinnej racjonalnej myśli insynuacje, zwiększają. Wiedzą oni zbyt dobrze, że ci, na których mogą działać, nie należą do żywiołów, dających się popychać do jakichś rozpaczliwych, szalonych, bezradziejszych działań. Żywioły owe, powiedzmy to sobie otwarcie, są po za sferą wszelkiego naszego wpływu; przemawianie do nich z naszej strony, — daremne, bo niedostłyszane — byłoby niewątpliwie luźną zabawką pióra, a nado wobec wielu trudności mogłoby wywołać mnóstwo nieporozumień, i zaogolić położenie w chwili, w której trzeba raczej szukać balsamu narodowego skupienia.

Można być nie wiedzieć jak daleko od wszelkiego radykalizmu, wystarczy mieć tylko myśl jasny i szeroki, aby to uznać. Oto cytata z pism człowieka, którego z pewnością nikt nie posiadzi o jakakolwiek współność z żywiołami społecznego przewrotu i nieładu, a który wołał, że „dowodzi zupełnego braku intuicji i znajomości serca ludzkiego, jeżeli do pewnych epok przykłada się miarę i wymagania czasów zimnych i spokojnych, jeżeli się wypuszcza z rachuby wszystkie niezwykle sprężyny chwili; — jeżeli się zapomina, że epoki takie „mają to samo jak sfinks Tezeuszowy słowo na rozwiązanie swojej zagadki, a tem słowem jest człowiek, z całą jego szczytnością i małością, z całym jego popędem do boskich dzieł i zwierzęcych chęci, z całą duszą duchową i ciałem cielesnym; a kto tego człowieka nie zna, nie rozumie, pojąc nie jest wstanie, ten niech nie przystępuje do wyrokowania“ o tych czasach, tak lekkomyślnego jak to czynią „doktrynerscy skrybeni, którzy nie mogą weale przypuścić, że są burze na Oceanie, kiedy woda w ich skłance jest tak spokojna a nawet ocukrzona“.

Słowa te napisał w jednym z najświetniejszych swoich artykułów w „Wiadomościach polskich“ Julian Klaczko, chluba i filar najbardziej chyba zachowawczych czynników, ale prztem człowiek o głębokiej myśli i sercu naprawdę otwartem.

Przez część dla Reja.

Dla upamiętnienia obecnego jubileuszu Reja, proponowałbym wzniesienie pomnika odpowiedniego naszym obecnym siłom ekonomicznym, bo dźwigniętego przez szeregi nie do odkrycia chęci wszystkich piszących po polsku.

Akademii umiejętności w Krakowie z okazji obchodu Rejowskiego zamierza poddać rewizji swoje przepisy ortograficzne, tym razem w sposób rokujący ogólne zadowolenie. Otóż przez panię dla tego, który powiedział:

A niechaj narodowie wżdy postronni znają, że Polaey nie gęsi, iż swój język mają,

dajmy sobie z górą słowo, że tym razem uznamy zreformowane uchwały za obowiązujące nas wszystkich, a w ten sposób położymy koniec upokarzającym i szkodliwym rozterkom. Takie postąpienie ogólnie będzie uczczeniem pięknej myśli Reja, głoszącego światu, że jednolitości narodowej polaków nie brak i głównej podwaliny, to jest języka narodowego. Ale jeżeli jest żywy i pisany, jednostajnie wtedy i pisma narodowego wzmożni nasz łącznik nacjonalny. Podjęte z powyższym celem podczas jubileuszu Reja, będzie ono dokonane jakby pod wpływem ducha mistrza, a zład nazwanie nowej pisowni „Rejowska“ będzie zupełnie usprawiedliwione. Odtąd każdy postępujący się „pisownią Rejowską“ będzie miał wciąż na ustach imię naszego jubilarza.

Oto proponowany przeze mnie pomnik. Chcąc sobie zdać sprawę z tego, czy jest on wykonalny, rozejrzmy się o ile skrupulni specjaliści i ogólnu są rzeczywiście tak wielkiej wagi, aby dla nich warto było przy obradach nad pisownią wytrwać w uporze, choćby kosztem ogólnego porozumienia? Ponieważ języki słowiańskie wogóle, a polski w szczególności, nie są tak złożone, jak wiele innych języków europejskich, które powstały z pomieszczenia pierwotnych celtyckich, romańskich i germańskich z ich różnorodnymi narzeczeniami, przeto pierwotności wyrazów słowiańskich są dla nas przejrzyste, obrazowe; co chwilowo wydaje się tutaj zagadką, to z łatwością objaśnia się przez naderżające się porównania z postaciami danego wyrazu w innych narzeczach lub w innych językach słowiańskich. Jeżeli takie porównania nie wystarczają, to dany wyraz nietrudno wyjaśnić przez zestawienie go z jego postaciami w przeszłości danego lub innego języka słowiańskiego. Można tu sięgać do wieku XI, od którego zaczyna się u słowian doba piśmiennicza. To też nie dziwne, że językoznawcy, wobec oczywistości otrzymywanych tą drogą faktów, obstają przy pisaniu wyrazów zgodnym z ich pochodzeniem. Ogólnie jednak, dla którego metoda porównawcza w językoznawstwie, ani historia języka nie są dostępne, widzą niekiedy w wymaganiach lingwistów tylko dziwactwa wobec pisowni, która się ustaliła drogą przyzwyczajenia. Za dziwactwa np. poczytywane są przez profanów postacie: dwóch, strzec, upadzić; dobrym (dzieckiem), pierwszym (słowem); czym, tym (nikt rzeczywiście nie mówi: Czym się zajmujesz? Tym łatwiej).

Wobec tego gramatykarze, chcąc szczegóły jej ująć w jakiejś stałe rubryce, zmuszeni są dopuścić aż cztery zasady: fonetyczną, historyczną, etymologiczną i zwyczajową. Aby tedy poprawić dotychczasową pisownię, zgodnie z wymaganiami nauki, trzeba ją z gruntu przerobić, zacyzając od grafiki. Nasi jednak ortografowie nie robią tego, ale obstają za tem, ażeby na ogólnem, niekiedy rytycznym tle pisowni powprawiać łatkę naukową w rodzaju np. wyżej wspomnianych dwóch, moc, upadzić, czym, tym — zamiast postaci ustalonych przez zwyczaj. W takim wystąpieniu widać nadto i drugą niekonsekwencję: badacze języka uznają w pisowni prawo zwyczajowe (piszą np. z tobą, zamiast zgodnie z nauką: s tobą), a zawieszają je o do postaci moc, ucieszysz, dwóch, czym, tym. Nie wszyscy jednak są tak niekonsekwentni: oto prof. Brückner („Z dziejów języka polskiego“, str. 70—71) powiada: „Jeżeli tych błędów w pisowni nie rugujemy, co przedawnione, wysiedziały sobie prawo obywatelstwa, to zgodzimy się na arcyfałszywe, zato pierworodne grechezki pisowni, jakeimi się przedstawiają strzedz lub midz lub strzydz i upadziysz lub ucieszysz... i ja piszę móżd lub upadziysz, nie dla racji, lecz dla przedawnienia. Widzimy więc, że wyrok co do pisowni wyrazów, o których mowa, wydany dla narodu, nie imponuje siłą argumentacji; przyjmujemy jednak zalecone tu sposoby pisania, skoro będą wskazane przez uczył, jeżeli nie silną przez swoją argumentację, to przynajmniej zbrojną w powagę instytucji, mającej prawo wydawać przepisy dla narodu.

Pisownia jest przedmiotem wyłącznie tylko praktycznego użytku, a właściwie nie jest to nawet przedmiot sam w sobie, ale tylko szereg środków praktycznych do osiągnięcia celu, leżącego po za nią. Dobrze, że nauka regularnie swym zawsze pożądanym wpływem jej szczegóły; ale wpływ ten nie powinien to dochodzić do rozmiarów, przy których traciłaby ona swój zasadniczy praktyczny charakter. Kontrola ścisłej nauki nad pisownią jest nawet w tych rozmiarach wprost niewykonalna: wszak pożądanem jest, aby pisać umiał cały naród, a więc i ci, których nauka sprowadza się do umiejętności pisania i czytania; tymczasem gdyby pisownia miała na widoku przedwzrostkiem wymagania nauki, pisać umieliby tylko językoznawcy. W takiej pisowni byłoby i przepisy, wymagające naukowego zastanowienia się i, co gorsza, samodzielną za każdym razem pracy umysłowej, co dla dzieci np. i dla ludzi tylko piśmiennych jest niemożliwe. Następujący tedy przepis o przenoszeniu wyrazów z wiersza do wiersza, podany przez najwięcej dziś cenioną gramatykę języka polskiego, uważać należy za chybiły: „Przy dzieleniu wyrazów bierze się pod uwagę jego części znaczeniowe, czyli morfologiczne i dzieli się wyraz tak, ażeby jego części morfologiczne nie były rozrywane“. Jak bowiem wytlumaczyć ten przepis dziecku w szkółce wiejskiej lub oświeckiej uczącemu się czytać i pisać na kalendarzu lub na książce do nabożeństwa?

W językach angielskim i francuskim pisownia tak się oddaliła od wymawiania, tak się w niej zataryły powody obecności pewnych liter w wyrazach, że jej szczegóły mają już dzisiaj umiarkowane znaczenie. To też największą troszcnością pisarzy angielskich i francuzów wyuczają się cierpliwie tej sztuczności, jakby się zdawało, pisowni, kapitulując z uświadamieniem sobie jej racjonalnych podstaw. I nam, uczącym się tych języków, wystarcza to zupełnie. Nasi Krasiecy, Trembecy, Karpińscy, Zablocy, pomimo to, że nie słuchali w szkołach dzisiejszych naukowych wykładów języka polskiego, a nawet nie uczyli się go, jako oddzielnego przedmiotu (przedmiot ten był zaprowadzony dopiero od r. 1773, z ustanowieniem Komisji Edukacji Narodowej), należą jednak do zaszczytnie znanych pisarzy.

Obradując o losach pisowni, bądźmy gotowi do wazymnych ustępstw, co nam przyjdzie tem łatwiej, jeżeli, po nieodwołalnym zamknięciu naukowych akt sprawy, przezbawimy ortografię znaczenia terennu do przeprowadzania idei naukowych; w takim bowiem razie nikt nie będzie dopatrywał się w sposobach pisania czyichś zasad naukowych. Nauka swoim wkładem może tylko przyczynić się do uporządkowania pisowni, która następnie, jako przedmiot już jednolity, musi przejść do rządu przedmiotów praktycznego użytku. Z takiego załatwienia sprawy wypłyne i ta korzyść, że na przyszłość nie będziemy pochoptni do robenia w pisowni poprawek, bo nie przedstawiałyby one dla nikogo interesu.

Już i powyższe względy powinnyby, jak sądzę, wystarczyć do przekonania nas, że skrupuły, które się mogą nastreczyć obradującym nad losami naszej pisowni, nie mogą mieć tak wielkiej doniosłości, ażeby popęd sprawę żywo obchodzącą ogół polski. To też tusz sobie, że Rej nie pozostał bez pomnika, którego i kosztorys, jak widzimy, jest niewielki. Masy muszą przywyknąć do prawidłowych sposobów pisania, muszą je zapamiętać, aby następnie robić z nich

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA 00 339 Warszawa, ul. Nowy Świat 77 Tel. 26-68-53

